

Pielgrzymowanie z cierpieniem

Ośmielam się ponownie zwrócić do Pani Doktor. Pół roku temu prosiłam o informację dotyczącą pielgrzymki niepełnosprawnych do Lourdes. Niestety, z różnych przyczyn nie dane mi było na nią pojechać. Teraz mam pytanie: czy organizuje Pani pielgrzymkę dla niepełnosprawnych na spotkanie z Ojcem Świętym w Krakowie Łagiewnikach? Jeśli tak, czy mogłabym w niej brać udział z mężem, moim opiekunem? Mija piętnasty rok mego życia (na Boży kredyt). Niestety, ze względu na duże trudności fizyczne mego stanu zdrowia, mogę jedynie brać udział w specjalnej grupie pielgrzymkowej.

Taki list napisała do mnie rok temu dr Ewa Cholewińska z diecezji kaliskiej. Takie, lub podobne listy z zapytaniem o organizowaniu pielgrzymek dla osób „sprawnych inaczej” przychodzą bardzo często. Ludzie pytają: czy po zawale lub z rozrusznikiem serca, po Bey-passach, po wylewie czy paraliżu, poruszając się tylko na inwalidzkim wózku, dadzą radę uczestniczyć w wyjeździe. Czy nie okaże się to dla nich tylko mordęgą lub zagrożeniem życia.

Leczenie pielgrzymowaniem

Od 1988 r. zajmuję się osobami chorymi i niepełnosprawnymi, otaczając je opieką w Stowarzyszeniu na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Białe Misie”, które działa na terenie powiatu mikołowskiego. Kiedy organizowałam pierwszy wyjazd pielgrzymkowy, większość ludzi patrzyła na mnie z politowaniem. Można było załatwić choremu wózek lub kule, ale o wyjeździe nie chciano słyszeć. Jednak z czasem do serc i umysłów docierało, że niepełnosprawni żyją wśród nas. Od początku mego zainteresowania niepełnosprawnymi zorganizowałam 160 wyjazdów do krajowych i zagranicznych sanktuariów, w których uczestniczyły osoby z całej Polski, głównie ze Śląska, w sumie ponad 5000 osób. Niektóre osoby wielokrotnie uczestniczyły w pielgrzymkach. Ponoć nie zdarzyło się, aby ktoś jeszcze, zawiózł tyłu chorych na tak wiele pielgrzymek. Leczę pielgrzymowaniem, ponieważ w wielu przypadkach medycyna wobec choroby jest bezradna, a przecież trzeba żyć. Tutaj właśnie pojawia się pytanie o jakość i wartość tego życia. Chory człowiek może nigdy sam się nie ubierze, nie zejdzie po schodach, ale to nie znaczy, że nie może zobaczyć Bazyliki Św. Piotra, czy wykapać się w Morzu Martwym. I to stało się myślą przewodnią oraz inspiracją do organizowania kolejnych pielgrzymek autokarowych dla osób niepełnosprawnych.

Pielgrzymowanie ludzi chorych do miejsc świętych z nadzieją odzyskania tam zdrowia jest zjawiskiem znanym od czasów starożytnych (Jackowski 2003). Wśród pielgrzymów indywidualnie odwiedzających ośrodki religijne różnej rangi chorzy i

niepełnosprawni stanowią znaczącą grupę (Fot. 1), chociaż brak jest na ten temat konkretnych danych ilościowych. Pielgrzymka wymaga określonego trudu, by pokonać przestrzeń pielgrzymowania, i by dotrzeć do zaplanowanego świętego miejsca. Dlatego organizowanie pielgrzymek grupowych dla osób chorych oraz w różnym stopniu niesprawnych w powszechnym przekonaniu wydaje się zbyt ryzykowne i nie jest zbyt często podejmowane. Zwracanie uwagi na uwarunkowania fizyczne oraz techniczne przedsięwzięcia z pominięciem duchowej sfery ludzi chorych i „inaczej sprawnych” sprawia, że dla tej grupy osób możliwości doznań, jakie pielgrzymka grupowa przynosi, bywają ograniczane.

Jak praktycznie wygląda pielgrzymka dla chorych i niepełnosprawnych? Zasady jej organizacji obejmują szereg elementów (Fot. 2, 3). Pomijając tu problem wyboru odpowiedniego biura turystycznego, gotowego sprostać stawianym mu wymogom, elementy te można sprowadzić do następujących:

- dla każdego chorego uczestnika sporządzona jest historia choroby z rozpoznaniem i zaleconymi lekami;
- każdy chory dostarcza zgodę lekarza rodzinnego na odbycie podróży autokarem lub samolotem;
- chory otrzymuje specjalną polisę ubezpieczeniową dla przewlekle chorych;
- uczestnik pielgrzymki ma zapewniony komfort psychiczny na całej trasie: opieka medyczna jest bezpłatna (dwóch lekarzy, pielęgniarka, masażysta, wolontariusze), apteczka z lekami;



Fot. 1. U Padre Pio w San Giovanni Rotondo (ze zbiorów prywatnych Autorki).



Fot. 2. W drodze do Lourdes (ze zbiorów prywatnych Autorki).

- program i trasa oraz tempo podróży dostosowane są do możliwości osób poruszających się za pomocą wózka inwalidzkiego;
- uczestnicy pielgrzymki mają zapewnioną całodobową opiekę duchową kapłana;
- program obejmuje wspólną modlitwę, udział w Mszy św. i sakrament chorych;
- program obejmuje też wspólne posiłki, dzielenie się świadectwami, problemami, co tworzy więź między uczestnikami, zawiązują się przyjaźnie;
- klimat pielgrzymki musi być taki, by chory coraz bardziej otwierał swoje zranione serce, aby poprzez to możliwym stało się jego uzdrowienie;
- chory czy niepełnosprawny dociera do upragnionego celu – Sanktuarium, gdzie przekazuje najlepszemu Lekarzowi – Bogu swoje problemy, choroby, krzyże.



Fot. 3. W drodze do „nieba” (ze zbiorów prywatnych Autorki).



Fot. 4. Ze św. Antonim w Camposampiers (ze zbiorów prywatnych Autorki).



Fot. 5. Służyć pomocą (ze zbiorów prywatnych Autorki).

Ogromną pomocą i skarbnicą wiedzy przy organizowaniu pielgrzymek dla niepełnosprawnych było dla mnie ukończenie Studium Podyplomowego Pielgrzymki i turystyka religijna przy Wyższej Szkole Języków Obcych i Ekonomii w Częstochowie. Tutaj pod kierunkiem Ojca Profesora Ludwika Kaszowskiego wydałam monografię Sanktuarium Matki Bożej Pięknej Miłości (Zapotoczny 2001b). Do tego Sanktuarium wielokrotnie pielgrzymowałam z moimi niepełnosprawnymi podopiecznymi. Tu poznałam wyjątkowych ludzi, a wśród nich Ojca Profesora Ludwika, który wielokrotnie uczestniczył w naszych wyjazdach, służąc swoją posługą duszpasterską, wsłuchując się w chorych, pchając ich wózki (Fot. 4, 5), niejednokrotnie prostując ścieżki ich życia.

O pielgrzymowaniu chorych i niepełnosprawnych można by wiele pisać teoretyzując, analizując uwarunkowania

organizacyjno-techniczne, niezbędną specjalistyczną infrastrukturę turystyczną w ośrodkach pielgrzymkowych, operować statystykami pokazującymi miejsce tej formy zjawiska migracji. Jednakże poznanie istoty niezwykłego zjawiska, jakim jest pielgrzymowanie chorych i niepełnosprawnych wymaga wnikięcia w doznania duchowe jej uczestników. Nie da się ich sformalizować przy pomocy języka naukowego, precyzyjnego ujęcia jakościowego, czy ilościowego. Dotarcie do istoty zjawiska jest możliwe poprzez świadectwa uczestników pielgrzymek. Dlatego w niniejszym artykule przyjęłam metodę świadectw jako najlepiej pokazującą to, czym jest pielgrzymowanie chorych i niepełnosprawnych (Zapotoczny 2001a). Ukazują one z jednej strony cel pielgrzymowania tej kategorii społecznej, a z drugiej sens organizowania dla niej pielgrzymek. Poniżej zestawiono szereg świadectw osób niepełnosprawnych uczestniczących w autokarowych pielgrzymkach zagranicznych.

Marzenia czasami się spełniają

Mając jeszcze ciągle w pamięci chwile, przeżyte podczas wspólnej pielgrzymki do Lourdes, pragnę podzielić się swoimi przeżyciami oraz napisać parę słów o sobie. Wyjazd do sanktuarium w Lourdes był od dawna moim największym marzeniem, ale ze względu na to, że jestem osobą niepełnosprawną z niedowładem kończyn dolnych, marzenie to pozostawało niespełnione. Jednak marzenia czasami się spełniają.... Tak też stało się w moim przypadku.

Prawdopodobnie ciągle siedziałbym w domu i marzył o Lourdes, gdybym nie spotkał pani doktor Haliny Zapotoczny. Mieszkając na Opolszczyźnie, nic nie wiedziałem o działalności Pani Doktor wśród osób niepełnosprawnych. Dopiero, kiedy zostałem włączony do Apostolstwa Chorych i mój list ukazał się w miesięczniku *Apostolstwo Chorych* (1/98), otrzymałem wiele listów od chorych i zdrowych. Wśród nich znalazł się list od pana Wiesława Wysockiego z Woli, który poinformował mnie o pielgrzymkach organizowanych dla chorych oraz podał adres, pod którym mogłem zasięgnąć informacji na ten temat. Wtedy też napisałem list z prośbą o zabranie mnie do Lourdes.

Jakże wielka była moja radość, gdy otrzymałem odpowiedź z wiadomością, że zostałem zapisany na pielgrzymkę! Jednak zaraz potem pojawiło się wiele wątpliwości, ponieważ jeszcze nigdy nie byłem na pielgrzymce. Jak dam sobie radę? Jak zniósę wielogodzinną podróż przy moim silnie bolącym kręgosłupie i odleżynach? Czy zdołam ubierać potrzebne pieniądze? Te wszystkie wątpliwości powodowały, że do końca nie wiedziałem, czy uda mi się pojechać. Wtedy poradziła mi Pani Doktor, aby modlić się do św. Antoniego, bo on pomaga w trudnych sprawach. Modliłem się z wielką wiarą i ufnością do Matki Najświętszej i św. Antoniego o łaskę pielgrzymowania i pokonanie wszelkich przeciwności. Moje prośby zostały wysłuchane! Kiedy już zajęliśmy miejsca w autokarze, byłem przepiętny wielką radością, że wyruszę na spotkanie z Niepokalaną w Jej przepięknym sanktuarium.

Do Lourdes przybyliśmy nocą, ale już wtedy, gdy wspinaliśmy się autokarem po wielkiej górze w kierunku Miasteczka św. Piotra, przez okna mogliśmy podziwiać ogromną, wspaniale oświetloną Bazylikę. Kiedy odpoczęliśmy po trudach podróży,

nadeszła długo oczekiwana chwila. Pierwsze spotkanie z Niepokalaną. Budzący się dzień. Grota Objawień cudownie oświetlona blaskiem palących się świec i my – grupa osób niepełnosprawnych na wózkach wraz z opiekunami, chłopcy z Domu Opieki Społecznej i ludzie zdrowi, bezinteresownie pomagający w różnych potrzebach. Także siostry misjonarki, które dołączyły do naszej grupy.

Pada deszcz, ale nawet go nie zauważamy. Stoimy przed Grotą i uczestniczymy w Eucharystii, którą sprawuje O. Stanisław wraz z drugim polskim kapłanem. Najważniejsze jest to, że stoimy na tej ziemi, gdzie przychodziła z nieba sama Matka Boża, że możemy się tu modlić. Nie zapomnę tej chwili, gdy podeszła do mojego wózka pani Halina, ścisnęła mnie za rękę i powiedziała: No i co Jacku, przyjechaliśmy, jesteśmy w Lourdes! Nic nie odpowiedziałem. Słowa ugrzęzły mi w gardle, a oczy napełniły się łzami... Dziękuję Matce Najświętszej, że spotkałem Panią Doktor w swoim życiu.

Długo wpatruję się w figurę Niepokalanej. Całym sercem proszę o zdrowie, o ile moja prośba będzie zgodna z wolą Bożą... Oddaję się w opiekę Niepokalanej. Jeśli zaś inna jest wola Boga, jeśli Bóg ma wobec mnie inne plany, jeśli chce, abym cierpiał, to z pokorą przyjmuję swój krzyż i proszę tylko o umocnienie, o potrzebne siły, o cierpliwość i wytrwałość, abym mógł go nieść godnie. Polecam Matce Bożej całą swoją rodzinę i wszystkich, którzy prosili mnie o modlitwę w tym świętym miejscu. Modłę się za wszystkich chorych, za całą naszą grupę pielgrzymkową i za wszystkich wolontariuszy, którzy pomagają chorym w Lourdes. Odchodzę od Groty wewnętrznie przemieniony, umocniony, a moje serce przepelnione jest nieopisaną radością. Takim pozostaję przez całą pielgrzymkę; tak jest również obecnie.

Wiele wzruszających momentów przeżywam w ciągu następnych dni pobytu w Lourdes. Te chwile, to kąpiel w cudownej wodzie, błogosławieństwo chorych Przenajświętszym Sakramentem, dotykanie w Grocie skał, na których stała Matka Boża, zaduma nad źródelkiem, przejście kamienistej Drogi Krzyżowej położonej na jednym ze wzgórz. Ogromne wrażenie wywarła na mnie procesja różańcowa z lampionami, w której uczestniczyłem dwa razy. Dostałem wielkiego zaszczytu, mogąc wraz z Joasią odmawiać „Zdrowaśki” w języku polskim przed wielotysięcznym tłumem. Oprócz nabożeństw i wielu godzin przemodlonych w sanktuarium były też chwile wspólnych spotkań, zabaw, wielkiej radości, jakie przeżywaliśmy w Miasteczku św. Piotra. Opuszczam Lourdes z łezką w oku, ale sercem pozostanę tu na zawsze... W drodze do Padwy podziwiamy przepiękne Alpy, wspaniałe krajobrazy, zatrzymujemy się nad Morzem Śródziemnym i idziemy się kąpać. Była to dla mnie wielka niespodzianka!

W Padwie, w Bazylice, modlimy się przed Grobem św. Antoniego. Dziękuję mu, że moja pielgrzymka mogła dojść do skutku, przedstawiam swoje prośby.

Dziękuję Matce Bożej za wiele łask, które otrzymałem w czasie pielgrzymki, za wszystkich wspinających ludzi, których dzięki pielgrzymce poznałem.

Jacek Uryga

Moje rekolekcje.....

Do końca nie mogłam uwierzyć w to, że pojadę na rekolekcje do La Salette. Już od 66 lat borykam się z następstwami po przebytej w dzieciństwie chorobie Heine Medine: każdy krok, to wielki wysiłek fizyczny; samotność, poczucie odrzucenia, to dodatkowe cierpienia. Staram się ofiarowywać codziennie przez ręce Matki Najświętszej swój krzyż wraz z cierpieniami Jezusa za zbawienie świata. Ale w głębi duszy jest czasem tak ciężko...

La Salette stało się rzeczywistością. Trzeba mi było tej wspaniałej ciszy wśród szczytów alpejskich, zapachu jesiennych traw, radości z oglądania zadowolonych z życia niezliczonych stad owiec, niezapomnianych widoków wschodzącego i zachodzącego słońca.

Zrozumiałam, na czym polegać ma wiara. Wdzięczna jestem również osobom, które pomogły mi w tym nieocenionym ubogaceniu, a mianowicie: organizatorce p. dr Halinie Zapotoczny, która nigdy nie boi się zabierać na pielgrzymki osób niepełnosprawnych oraz Danusi, która pchała mój wózek inwalidzki wszędzie tam, gdzie było mi trudno dojść na nogach.

„Bóg Cię kocha” oraz „wierzę i ufam” – to aktualne łaski, które otrzymałam na rekolekcjach w La Salette.

Kasia Broja

Pięknej Pani z La Salette

Te kilka dni rekolekcji zamkniętych w Sanktuarium na La Salette, które przeżyłem z żoną Ireną i synem Karolem są dla mnie widocznym cudem. Dopiero tutaj dokładnie rozumiałem Orędzie Pięknego Pana i zapoznałem się z Objawieniem, które przedstawił i wytłumaczył rekolekcjonista. Słowa nauk, Msza św., dyskusja pogłębiły moją wiarę. Chociaż jestem inwalidą po wypadku na dole kopalni, czułem się odmieniony, radośniejszy, lżejszy, zdrowszy. Patrząc na pasmo gór Alp, ujrzałem na górze Krzyż, a na jego ramionach młot i obcęgi. Te symbole wytłumaczył ks. Józef w swych naukach.

Przy źródle, gdzie ukazała się Piękna Pani, codziennie odmawialiśmy różaniec. Miałem szczęście, że wyznaczono mnie do prowadzenia kolejnej dziesiątki. Biło mi serce, wydawało mi się, że świat słyszy moją modlitwę. Zdrowaśki odbijały się od skał i wracały z echem... To dawało nam radość. Na La Salette spotkałem ludzi z różnych stron świata. Wystarczyło uśmiechnąć się do obcego człowieka, a już stawał się twoim przyjacielem. Byli tu Amerykanie, Włosi, Francuzi. Oni przyjechali do Matki. My też. Amerykanka nieznająca mego syna Karola pocałowała go w policzek, że taki młody, a przyjechał do Maryi. Ja też swe osobiste prośby zostawiłem w tym Sanktuarium.

Dla mnie to wszystko graniczy z cudem, co widziałem, słyszałem, dotknąłem, co przeżyłem. W wielkiej wspólnocie, w autobusie, czułem się jak w rodzinie. Myślę sobie, że w tym moim świadectwie muszę podziękować doktor Halince. Na całej trasie miałem bezpłatną opiekę lekarską. Pani Halina cały czas dba o nas, troszczy się o bogaty program pielgrzymki i zawozi nas chorych do takich miejsc, gdzie nawet

zdrowi nie byli. Któż z lekarzy jeździłby tak z niepełnosprawnymi i woził ich do Matki Bożej? Niech Bóg otacza p. Halinę swym błogosławieństwem.

Wiesiek Wysocki

Świadectwo

Zdzisława Kos ma 42 lata, mieszka w Łaziskach Średnich, ma męża i dwóch synów. Całe jej życie, jak sama mówi, związane jest z cierpieniem i niepełnosprawnością. A oto, czym podzieliła się z nami:

W wieku 19 lat zachorowałam na reumatoidalne zapalenie stawów. Chorobę przyjąłam z wielką wiarą. Przebywając w szpitalu poznałam obecnego mojego męża. Mąż wraz z synami opiekuje się mną podczas nawrotów choroby. Zawsze, kiedy wyjeżdżam do szpitala jestem spokojna o dom, bo mąż wtedy przyjmuje cały wachlarz obowiązków.

Leczę się w Śląskim Szpitalu Reumatologicznym w Ustroniu. Każdy pobyt w szpitalu traktuję jako rekolekcje. W okresach natężenia bólu ogarnia mnie apatia, zamykam się w domu, unikam jakiegokolwiek wysiłku, przytłacza mnie fakt, że jestem bezużyteczna. Często sama sobie zadawałam pytanie, jaką postawę przybrać wobec choroby? Gorąco modliłam się do Dziewicy Najświętszej z Lourdes, by ulitowała się nade mną i dała nadzieję i pokój. Trzy lata temu Bóg dał mi możliwość uczestniczenia w pielgrzymce do Niepokalanej do Francji organizowanej dla osób niepełnosprawnych przez doktor Halinę Zapotoczny. To spotkanie z ogromem cierpienia, picie cudownej wody, dotknięcie Massabielskiej Skąty, polska Msza św. w Grocie, Droga Krzyżowa, kąpiel w wodzie ze świętego źródła oraz błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem napełniło mnie taką mocą, że nie potrafię tego wyrazić słowami. Zrozumiałam, że nieść krzyż z Chrystusem i to nawet przez całe życie, może być prawdziwym powołaniem.

W pierwsze czwartki miesiąca i soboty rano uczestniczę w liturgii Mszy św. i Różańcu w intencji Ojca Świętego. Mój piętnastoletni syn Łukasz jest zdrowym dzieckiem, jest animatorem w Ognisku Misyjnym, pomaga chorym dzieciom, opiekuje się nimi i jest im wiernym przyjacielem. Mąż mój Jan służy osobom, które poruszają się tylko na inwalidzkich wózkach, ofiarując im swoje ręce. Starszy syn Sebastian wspiera Wspólnotę udostępniając sprzęt komputerowy. Mój rodzony brat Andrzej Winczura, który mieszka z rodzicami w Tychach, jest także dzieckiem specjalnej troski, posiada legitymację „małego misjonarza” i pomaga nam swoją modlitwą.

Życzę wszystkim zdrowym i chorym, aby raz w życiu mogli pojechać do Lourdes.

Świadectwo cierpienia

Mieszkamy na Śląsku w Łaziskach Górnych. Moja córka Mirella ma trzydzieści trzy lata. W wieku dziesięciu lat zachorowała na epilepsję, a w siedemnastym roku życia miała wylew i od tej pory nie porusza się samodzielnie, lecz wyłącznie na wózku inwalidzkim .

Mirella należy do Stowarzyszenia „Białe Misie” i dobrze czuje się w tej wspólnotcie.

Z panią doktor Halinką poznała nas koleżanka Mirelli – Ania Szatkowska sześć lat temu i tak trwa nasze wspólne pielgrzymowanie. Pierwszy raz pod opieką lekarską z p. Haliną i innymi osobami niepełnosprawnymi pojechaliśmy do Lourdes. Wielkim przeżyciem dla nas była sama podróż, której bałyśmy się obie z córką, ale najpiękniejszym darem naszego pielgrzymowania było dotknięcie Massabielskiej Groty i bycie w tym miejscu, gdzie Matka Boża spotykała się ze św. Bernadettą. Każdy dzień wnosił w nasze serca radość, pokój, akceptację cierpienia. Wspólna modlitwa, wspólne przebywanie z chorymi i zdrowymi, uczestnictwo w Procesji Światła, Drodze Krzyżowej, Mszach Świątych. Kąpałyśmy się w Cudownej Wodzie i śpiewaliśmy „Po górach, dolinach...”. Głębokim wzruszeniem była dla nas Procesja Eucharystyczna i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Cała ta pielgrzymka była dla nas wielkim doświadczeniem i łaską Boga. Od tej chwili postanowiłyśmy tak oszczędzać, aby móc pojechać na następną pielgrzymkę. Atmosfera wspólnoty bardzo pomaga. Chorzy i cierpiący są radosni, a wolontariusze zawsze gotowi do niesienia pomocy.

Każdy dzieli się swoimi spostrzeżeniami, każdy może mówić do mikrofonu, czytać lekcję, czy śpiewać psalm. Dla ludzi niepełnosprawnych jest to niesamowite wyróżnienie.

Wszystkie cierpienia i modlitwy od tej pory ofiarujemy z Mirellą za misje, misjonarzy i za Ojca Świętego.

Krystyna Gurtman z córką

Radość w pielgrzymowaniu

Byłam z moją niepełnosprawną córką Małgosią we Włoszech na pielgrzymce i chcę podzielić się w paru zdaniach, jaką radość sprawił jej ten wyjazd.

Małgosia ma 29 lat, od urodzenia doświadczona chorobą Downa. Jednak ta podróż, przygotowania do niej, zakupy na drogę wzbudziły u Małgosi emocje... Może nie bardzo rozumiała, co to Włochy, ale piękne widoki Alp, liczne tunele, to jakiś inny świat niż szara codzienność w Gliwicach. Zwiedzanie miasta, modlitwa w Sanktuarium w Padwie, Wenecji, La Vernie, kąpiel w morzu i bycie razem w niezwyklej wspólnotcie, gdzie na pierwszym miejscu zawsze „inaczej sprawni” – to wszystko sprawiło, że obie wróciłyśmy podbudowane, zmienione i radosne. Mogło się to stać tylko dzięki tak wspaniałym ludziom zaangażowanym całym sercem dla tych, którzy chorują.

Pragnę podziękować p. doktor Halince i pozostałym lekarzom. – dr Janinie Warakomskiej i dr Iwonie Nowak Pilarskiej, pielęgniarce Joasi Chmielarskiej i masażyście Krzysiovi Pilarskiemu oraz wolontariuszom i naszym kierowcom z Biura „Mistral”. Pozwolę sobie jeszcze podziękować sponsorom, którzy pokryli Małgosi wyjazd, a pozostaną bezimienni. Niech św. Antoni z Padwy nagrodzi ich za tyle radości.

Teresa Adamska z Małgosią

Podziękowanie Pani z La Salette

Pragnę podziękować Matce Bożej na La Salette, że razem z moją córką Ewą mogliśmy do Niej pojechać w październiku 1999 roku. Ewa jest dzieckiem specjalnej troski, modli się za misjonarzy, od samego początku należy do Ogniska Misyjnego Dzieci Niepełnosprawnych im. Matki Bożej z La Salette.

Nigdy nie byliśmy tak blisko nieba, wśród gór, chmur, z wózkami inwalidzkimi, z kulami, z chorymi i niepełnosprawnymi.

Tutaj Matka Boża zapłakała nad całym światem i pokazała, jak należy żyć, nawracać się i modlić się – wskazała na Różaniec.

Wspólne rozmowy, różaniec, źródelko, Droga Krzyżowa nad przepaściami, wieczorna procesja z lampionami – wszystko to ujęło mnie za serce. Byłam w różnych świętych miejscach z panią Haliną, ale tak blisko nieba jeszcze nigdy nie byłam. A wszystko tak urządzone przez p. Doktor, że niepełnosprawni stali się sprawni i zapomnieli o chorobie. W codziennej Mszy św. modłę się gorąco za Organizatorów.

Helena Wieja z córką Ewą



Fot. 6. Pielgrzymowanie z cierpieniem
(ze zbiorów prywatnych Autorki)

Przytoczone świadectwa wyraźnie pokazują, że w zjawisku pielgrzymowania najważniejszy jest jego wymiar duchowy. Wszelkie inne wymiary muszą być podporządkowane temu, gdyż inaczej traci ono swoją istotę. Możemy wówczas mówić o turystyce czy turystyce religijnej, ale nie o pielgrzymowaniu. W przypadku, gdy pielgrzymami są osoby niepełnosprawne fizycznie, czy psychicznie, wymiar religijno-duchowy zjawiska ulega zwielokrotnieniu (Fot. 6). Badanie zjawiska pielgrzymowania osób chorych i niepełnosprawnych wymaga zastosowania metody analizy świadectw. Należałoby zgromadzić odpowiednio duży zbiór i poddać go następnie analizie statystycznej, aby w sposób ilościowy określić rolę pielgrzymowania dla psychiczno-

duchowego, ale także i fizycznego rozwoju uczestników pielgrzymek.

Literatura

Jackowski A., 2003, *Święta przestrzeń świata*, Wyd. UJ, Kraków.

Zapotoczny H., 2001, *Pielgrzymowanie z cierpieniem*, Wyd. Diec. Pelpl. *Bernardinum*, Pelplin.

Zapotoczny H., 2001, *Sanktuarium Matki Pięknej Miłości – Sadowie-Golgota k. Ostrowa Wielkopolskiego*, Wyd. Diec. Pelpl. „Bernardinum”, Pelplin.

Pilgrimages with the suffering

Summary

The sick and the handicapped are significant group among pilgrims visiting the religious centers. Pilgrimage needs some trouble. Generally organization of pilgrimage groups for persons in different degree inefficient appears too risky and not advisable. The author organizes pilgrimages for the sick and the handicapped from 1988 year. She considers pilgrimages as a specific therapy for the patients, when a medicine is helpless in the face of their diseases. In course of 15 years she organized 160 pilgrimages to national and foreign shrines, for more than 5000 persons from all Poland, mostly from Silesia. Organization of pilgrimages is always attempt to answer the question for a quality and a value of the handicapped persons' life. An ill man perhaps never will not dress oneself, will not go down after stairs, but after all he can see St. Peter's Basilica whether can to bathe in Dead Sea.

Recognition of the essence of uncommon phenomenon which one is a pilgrimage of the sick and the handicapped needs penetrations in spiritual experiences of the pilgrims. This is difficult to express these experiences by means of scientific language, precise qualitative, or quantitative terms. Analyzing the relations and confessions of pilgrims is possible way to attain of the phenomenon essence.

Translated by Pauline Fathers

Halina Zapotoczny

*Ognisko Misyjne Dzieci Niepełnosprawnych im. Matki Bożej z La Salette
Bytom*

